

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we **WTORKI** **PIĄTKI**. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczta-
tamtę, nadio we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: **ROCZNA** w Rosyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. **POŁROCZNA** 8 rubli srebrem.

WTOREK, $\frac{2}{14}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{1}{15}$ PAŹDZIERNIKA.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY

CEREMONIJAŁ

CHRZTU ŚWIĘTEGO

JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

WIELKIEJ XIĘŻNICZKI

OLGI KONSTANTYNÓWNY.

I. Po wyznaczeniu dnia Chrztu Św., będą rozesłane, od Dworu i Wydziału Obrzędów, do wszystkich Urzędników Dworu i znakomitych płci obojej osób obwieszczenia, stosownie do których mają się zjeżdżać do Pałacu wielkiego Carskosielskiego, na godzinę 10 zrana, damy w ruskim stroju, a kawalerowie w paradnych mundurach.

II. W tym dniu, po godzinie 10 rannej, Wysoka Nowonarodzona WIELKA XIĘŻNICZKA przywieziona będzie z Pałacu Konstantynowskiego, w m. Pawłowski, do Pałacu Carskosielskiego przez Panią Mistrzynię Dworu Apraxin.

III. Kiedy wszystko będzie gotowe do processyi, Minister Dworu CESARSKIEGO doniesie o tém N. CESARZOWI JMCI, i, po odebraniu stosownego rozkazu, processya pójdzie w porządku następującym:

- 1) Hof-furjery i Kamer-furjery Dworu po parze.
- 2) Mistrze Obrzędów i Wielcy Mistrze Obrzędów.
- 3) Kamer-junkrowie i Szambelani dyżurni, i Kawalerowie Dworu, po parze, młodszy na przedzie.
- 4) Pierwsi Urzędnicy Dworu, po parze, młodszy na przedzie.

5) N. CESARZ i N. CESARZOWA, za Nimi Minister CESARSKIEGO Dworu i Dyżurny Jenerał-adjutant.

6) JJ. CC. WYSOKOŚCI NASTĘPCA TRONU CESARZEWICZ i CESARZEWICZOWA.

7) J. C. WYSOKOŚĆ, W. X. MIKOŁAJ ALEXANDROWICZ.

8) J. C. WYSOKOŚĆ, W. X. KONSTANTYN MIKOŁAJEWICZ.

9) J. C. WYSOKOŚĆ, W. X. HELENA PAWŁÓWNA.

10) J. C. WYSOKOŚĆ, W. X. MARYA MIKOŁAJÓWNA.

11) J. C. WYSOKOŚĆ, W. X. KATARZYNA MICHAŁÓWNA.

12) Wysoka Nowonarodzona będzie niesiona przez Mistrzynię Dworu Apraxin; z obu stron pójdą, utrzymując poduszkę i zasłonę, Kanclerz Państwa Spraw Zagranicznych hrabia Nesselrode i Jenerał jazdy, Jenerał-adjutant książę Czernyszew.

13) J. C. WYSOKOŚĆ Xiażę Piotr Oldenburgski z Małżonką.

14) Damy honorowe i Frejliny, a za nimi inne płci obojej osoby.

IV. Przed wyjściem NN. PAŃSTWA, Mistrz Obrzędów przyniesie do Cerkwi order Św. Katarzyny Męczennicy, na tacy złotej, i umieści takową na przygotowanym stole.

V. Akuszerka, mamka i piastunka zawczasu wprowadzone będą do Cerkwi, i tam zostawać mają za parawanem, za którym będzie postawiony stół i kanapa.

VI. Przy wejściu do Cerkwi, NN. PAŃSTWO i JJ. CC. WYSOKOŚCI będą spotkani od Metropolity Nowgorodzkiego i S.-Petersburskiego i znakomitszego Duchowieństwa, z krzyżem i wodą święconą. Po pokropieniu wodą, J. C. WYSOKOŚĆ W. X. KONSTANTYN MIKOŁAJEWICZ wyjdzie z Cerkwi, przez drzwi bokowe, do przyległego pokoju.

VII. Wtenczas Spowiednik NN. PAŃSTWA przystąpi do udzielenia Chrztu świętego; Rodzicami chrzestnymi będą: N. CESARZ JMCI, Xiażę Saxen-Altenburgski Józef, WIELKA XIĘŻNA CESARZEWICZOWA, W. X. MARYA ALEXANDRÓW-

NA, W. X. OLGA MIKOŁAJÓWNA i Xiężna Dziedziczna Hanowerska Marya.

VIII. Po odbyciu Sakramentu, odśpiewany będzie hymn: „*Ciebie Boga chwalimy*”, wśród 201 wystrzału z dział, umieszczonych w miejscu oznaczonym, i odgłosu dzwonów wszystkich Cerkwi.

IX. W tej chwili J. C. WYSOKOŚĆ W. X. KONSTANTYN MIKOŁAJEWICZ wróci do Cerkwi, dla złożenia dzięków NN. PAŃSTWU, i rozpocznie się Liturgia święta, którą odprawi Metropolita Nowgorodzki i S.-Petersburgski. W stosownej chwili N. CESARZOWA Jmć raczy przynieść Wysoką Nowonarodzoną do Kommunii świętej.

X. Podczas śpiewania: „*Niech napelnią się usta nasze*”, podniesiony będzie N. CESARZOWEJ Jmci przez Kanclerza Rossyjskich CESARSKO-KRÓLEWSKICH orderów, na złotej tacy, order Św. Katarzyny Męczennicy, który JEJ C. MOŚĆ raczy wdziac na Wysoką Nowonarodzoną.

XI. Po ukończeniu Liturgii Św., całe Duchowieństwo złoży w Cerkwi powinszowania NN. PAŃSTWU i WIELKIEMU XIĘCIU KONSTANTYNOWI MIKOŁAJEWICZOWI.

XII. Z Cerkwi Rodzina CESARSKA powróci do wewnętrznych pokoi w tymże porządku, z tą różnicą, że W. Nowonarodzona niesiona będzie za J. C. WYSOKOŚCIĄ W. X. KONSTANTYNEM MIKOŁAJEWICZEM, a następnie odwieziona do Pałacu Konstantynowskiego, w m. Pawłowsku.

XIII. Wieczorem stolica i miasta Carskie Sioło i Pawłowsk będą illuminowane.

Stosownie do powyższego Ceremonijału, Sakrament Chrztu świętego W. Nowonarodzonej Wielkiej Xiężniczki odbył się w Poniedziałek 1 Października.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Wojskowości, z dnia 25 Września, Ministrowi Wojny, Jenerał-adjutantowi, Jenerałowi jazdy xięciu *Czernyszew*, przybyłemu obecnie z urlopu z za-granicy, polecono objąć zarząd Ministerstwa Wojny.

— Przez takiż Rozkaz dzienny z dnia 26 Września, pułk Kirysyerów Xięcia Wilhelma Pruskiego, z powodu zgonu J. K. Wysokości, ma wdziac żałobę na dni ośm i mianować się, jak dawniej, pułkiem Kirysyerów Astrachańskim. — Mianowani: Dowódca 2 brygady Kaukaskiego Linijowego Wojska Kozaków i Naczelnik Linii Łabińskiej Jenerał-major *Wołkow* 7, Dowódca 1 brygady 20 dywizyi pieszej; Dowódca 4 brygady Kaukaskiego Linijowego Wojska Kozaków, liczący się w jeździe Pułkownik *Wojcicki*, Dowódca 2 brygady tegoż Wojska i Naczelnikiem Linii Łabińskiej; liczący się w jeździe i przy Góralskim Linijowym pułku Kozaków Pułkownik *Schiling* 2, Dowódca 4 brygady Kaukaskiego Linijowego Wojska Kozaków — dwaj ostatni z pozostaniem w jeździe; i Ekaterynosławskiego pułku Grenadyerów imienia J. C. WYSOKOŚCI NASTĘPCY TRONU CESA-

RZEWICZA, Pułkownik hrabia *Nirod* 4, Dowódca pułku Grenadyerów N. Króla Niderlandzkiego.

— N. CESARZ Jmć oświadcza szczególne SWE MONARSZE zadowolenie, Towarzyszowi Ministra Wojny, Jenerał-adjutantowi xięciu *Dołgorukow* 1, za wzorową gorliwość, niezmordowaną działalność i przezerne rozporządzenia, jakie okazał w zarządzaniu Ministerstwem Wojny, podczas nieobecności Ministra.

— Przy Reskrypcie NAJWYŻSZYM z dnia 18 Września, Inspektor jazdy odwodowej, Jenerał jazdy hrabia *Nikitin*, miał szczęście otrzymać od N. CESARZA wizerunek J. C. MOŚCI, brylantami ozdobiony, dla noszenia w pętlicy.

— J. C. Wysokość Xiążę Alexander Hesski odjechał ztąd w Sobotę, 22 Września, do Szczecina, na parostatku „*Władimir*.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 Października.

J. C. MOŚĆ mianować raczył kawalerem orderu Św. Anny 3 klasy, Sekretarza Kollegialnego Adama Prażmowskiego, Pomocnika Dyrektora Obserwatorium Warszawskiego.

— Na skutek Reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z dnia 29 Sierpnia (10 Września) r. b., podaje się do wiadomości publicznej otrzymany przy tymże reskrypcie opis wierzytelny rozporządzenia, wydanego przez departament handlu zewnętrznego do zarządzających okręgami celnymi w Królestwie Polskiem, następującej treści: „Po porozumieniu się Ministerstwa Finansów z JO. Xięciem Namiestnikiem Królestwa Polskiego, departament handlu zewnętrznego poleca Panu dać znać urzędowi celnym powierzzonego mu okręgu, dla ich wiadomości i należytego wykonania, że dla ułatwienia mieszkańcom tych okolic Królestwa, w których niema komor celnych, dozwala się im oddawać posyłki za granicę wprost na urzęda pocztowe, dla przesyłania przez nie tych posyłek do rewizyi najbliższym komorom granicznym, w czem następujące ustanowiają się przepisy: — 1) Żeby urzęda pocztowe, gdzie niema komor celnych, przy przyjmowaniu wysyłanej za granicę posyłki, poprzestawały na samej tylko deklaracyi wysyłających, co do znajdujących się w posyłce przedmiotów. — 2) Żeby takowa deklaracya razem z posyłką była przesyłana do urzędu pocztowego pogranicznego, a przez tenże do komory celnej pogranicznej do rewizyi. — 3) Żeby komora pograniczna, otrzymawszy posyłkę i deklaracyę przesyłającego, dopełniła rewizyi takowej w obec urzędnika pocztowego, i jeżeli znajdujące się w posyłce przedmioty nie podlegają opłacie cła, aby wtedy zapieczętowała posyłkę swoją i pocztową pieczęcią, zwracała ją urzędowi pogranicznemu pocztowemu, dla wyexpedyowania za granicę według adresu. — 4) Żeby w takim razie, gdy posyłka podlega opłacie cła, komora pograniczna po dopełnieniu rewizyi, obliczyła ilość cła, zapieczętowała posyłkę swoją i pocztową pieczęcią, i zatrzymawszy ją u siebie, wydała urzęd-

nikowi pocztowemu kwit z oznaczeniem w nim ilości przypadającego cła. — 5) Żeby podług tego kwitu, urząd pocztowy pograniczny, odniósł się o ściąganie cła od wysyłającego posyłkę do tej pocztowej stacyi, przez którą posyłka pierwotnie nadesłana została, a jeżeli w ciągu miesiąca, licząc od dnia wydania kwitu celnego, przypadające cło nie będzie wniesione na komorę, to w takim razie komora pograniczna ma zwracać posyłkę urzędowi pocztowemu pogranicznemu, do doręczenia onej wysyłającemu.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

WIEDEŃ, 28 Września. Wielkie manewra mają się wykonać, na zamknięcie, pod Somma. Liczba wojsk ściągniętych na ten cel dojdzie do 60,000 ludzi. Cesarz naznażył tymczasowo na 30 Września odjazd swój z Włoch.

— Piszą z Wiednia, z d. 24 Września, do *Gazety Augsburskiej*, że reszta pożyczki, która pod tym dniem przyniosła była 49½ miljonów w kraju, i nieco więcej nad 5 miljonów za granicą, wzięta została przez dom Hope Amsterdamski i braci Rothschild.

Doniesienia z Frankfurtu, z dnia 27 Września, posuwają do 5 miljonów udział wzięty w tej pożyczce przez dom Rotschild Frankfurcki.

2 Października, N. Cesarz Jmć przybył około północy do zamku Schönbrunn.

— Podług gazety *Goniec*, miano niby otrzymać w Krakowie wiadomość telegraficzną, że N. Cesarz Austriacki opuści Wiedeń 10 Października, udając się do Krakowa.

— *Soldatenfreund* podaje za rzecz pewną, że książę Windischgrätz mianowany będzie wielkorządczą Czech.

— Trzy noty wymienione zostały pomiędzy internuncyaturą Austriacką w Konstantynopolu i Ali-Paszą, Ministrem Spraw Zagranicznych, w rzeczy wypuszczenia na wolność wychodźców węgierskich. Pierwsza nota internuncyatury jest z dnia 29 Lipca. Ta wyraża zadziwienie, jakiego doświadczył Rząd Austriacki, kiedy się dowiedział że Porta miała zamiar wrócić wolność Kossuth'owi, nie zastanowiwszy się rozważnie nad tym postępkim. Nota odwołuje się do układu pewnego, przez który Turcyja obowiązuje się nie wypuszczać na wolność wychodźców węgierskich, czasowo osiedlonych w tém Państwie, bez uprzedniego zawiadomienia o tém Cesarzkiego, i otrzymania na to przyzwolenia tego ostatniego. To też internuncyatura protestuje formalnie przeciw krokowi zamierzonemu przez Portę, krokowi który uważa za pogwałcenie rzeczzonego układu, i który zmusi Rząd Cesarzowski do udania się do środków surowych.

Ali-Pasza odpowiedział na tę notę 16 Sierpnia. W odpowiedzi swojej, stara się zbić zarzuty wymierzone przeciw Rządowi Ottomańskiemu, i utrzymuje że, gdy spokojność przywrócona jest w Węgrzech, oswobodzenie wychodźców

nie zdoła mieć żadnych przykrych następstw za sobą. Minister Ottomański dodaje, że przydłuższe przytrzymanie wychodźców przygotowałyby zbyt wielkie kłopoty dla Porty.

Internuncyatura wynurza, w swojej odpowiedzi, żal, że widzi Portę upierającą się w swém postanowieniu; ponawia swoje poprzednicze protestacye, i oświadcza zarazem, iż w imieniu N. Cesarza, wkłada na Portę odpowiedzialność za wszystkie następstwa jakieby ściągnąć mogło oswobodzenie wychodźców.

— Wypuszczenie na wolność Kossutha i jego towarzyszy wygnania, zaczęło przynosić owoce, według doniesienia listu jednego z Wiednia, co go ogłasza *Dziennik Frankfurcki*. Postawa Austrii względem Porty, powiada ten list, zmieniła się zupełnie. Rząd Austriacki postanowił nie puścić bezkarne okrucieństwa komendantów Tureckich, na mieszkańcach chrześcijańskich Bosnii i Herzogowiny dokonywane, i żądać za nie zadośćuczynienia w Konstantynopolu. Tymczasem, zamierzył zgromadzić, oprócz 4,000 ludzi już wyprawionych do Dalmacyi, na granicy Kroacyi Tureckiej i Herzogowiny, korpus obserwacyjny, którego głównodowodzącym ma być generał Mamula. Przywołujemy wszystkie te wezwania *Dziennika Frankfurckiego* (niemieckiego), ale, ma się rozumieć, że nie ręczymy za nie.

Temeswar, 21 Września. Otrzymano tu ogłoszenie o nowym dzienniku politycznym Serbskim, wychodzącym w Konstantynopolu pod tytułem *Cargradski Vjestnik*. (*Kurjer Konstantynopolitański*.)

Somma, 27 Września. W skutek złej pogody, N. Cesarz Austriacki ruszył oboz manewrów, i ma zamiar odjechać 29 zatrzymując się dzień jeden w Wenecyi. (Wyżej doniesiono o przybyciu Cesarza do Wiednia.)

BERLIN, 4 Października. N. Król Jmć nadał order Orła Czerwonego pierwszej klasy baronowi Prokesch-Osten, Posłowi Austriackiemu w Berlinie.

— Przedwczora odbyło się tu pogrzebanie uroczyste szczątek śmiertelnych Jego K. W. Xięcia Fryderyka-Wilhelma-Karola Pruskiego.

— List jeden, z dnia 27 Września, pisany do *Gazety Augsburskiej*, donosi, że Schaumbourg-Lippe przystąpił do układu Prusko-Hanowerskiego. Oldenbourg dał oświadczenie niewątpliwe, że pochwała układ i że przystąpienie jego nastąpi.

Düsseldorf, 28 Września. Dzisiaj odbyło się otwarcie uroczyste Sejmu prowincjonalnego prowincyi nad-Reńskiej, przez Kommissarza Królewskiego, P. von Kleist-Retzow.

Erfurth, 22 Września. Dzisiaj ma przybyć tu z Berlina P. von Bürde, mający zlecenie zwrócić ich przeznaczeniu pierwotnemu kościoł św. Jana i Martinsstift, które służyły za lokal dla Parlamentu Erfurckiego i jego biur.

FRANKFURT, 1 Października. Dowiadujemy się, iż na posiedzeniu wczorajszym, Sejm Niemiecki uchwalił postanowienie ostateczne w przedmiocie skupienia korpusu armii Związkowej w okolicach Frankfurtu.

— Piszą z Frankfurtu, 29 Września, do *Gazety Pruskiej*, że na posiedzeniu 20 b. m., Sejm zajmował się kwestyą wykluczenia prowincyj Pruskiej i Poznania ze Związku Niemieckiego, ale żadnego postanowienia jeszcze nie uchwalił. Korrespondent donosi nadto, że kapitanowi fregaty Bourguignon, pułkownikowi von Wagenheim i kontr-admirałowi Brommy, polecona została, przez Kommissyę marynarki, redakcyja memoryału o kwestyi floty niemieckiej.

— Hrabia Robert Pralorme, mianowany sprawującym interessa Sardynii, przy Związku, przybył tu.

3 Października. Na przełożenie Senatu, Zgromadzenie Prawodawcze Frankfurtskie przywróciło stempel dla dzienników.

MUNICH, 22 Września. Ekonomija otrzymana z reorganizacji i zmniejszenia armii wyniesie do 1½ miliona guldenów na rok.

STUTTGARDT, 30 Września. Otwarcie Sejmu naznaczone jest na 15 Października.

DREZNO, 1 Października. Dziś miało miejsce wręczenie Jurysdykcyi miejskiej Rządowi.

CARLSRUHE. Piszą z Carlsruhe, 22 Września, do *Gazety Kolońskiej*: «Jmć Bornstedt, który pierwszy ogłosił tu był Rzeczpospolitę w roku 1849, umarł, przed kilku dniami, w szpitalu waryatów w Illenau.

— Edykt Wielko-Xiążęcy, ogłoszony w Carlsruhe, 27 Września, utrzymuje stan obłączenia w Wielkiem Xięztwie Badeńskim, lecz tą razą bez oznaczenia terminu.

DARMSTADT, 1 Października. Przez dekret Wielko-Xiążęcy z dnia 20 Września, rozporządzenia edyktu z dnia 2 Października 1850, dotyczące stowarzyszeń politycznych, zostały przedłużone na sześć miesięcy.

WIESBADE, 29 Września. Dekret Xiążęcy nadaje moc prawa, dla Xięstwa Nassau, uchwałe Związkowej dotyczącej zniesienia ustaw zasadniczych.

ANGLIJA.

LONDYN, 1 Października. Donoszą, iż N. Królowa Jmć ma opuścić Szkocją za tydzień.

— Wszystkie listy z Irlandyi nie przestają wystawiać stan tego kraju jako najokropniejszy. Zbiór kartofli prawie całkowicie stracony: jakowy wypadek nadaje tylko więcej siły emigrowaniu, i jeżeli to potrwa tak dłużej, w końcu 1852 r., powiada korrespondent gazety *Times*, nie zostanie się w Irlandyi miliona mieszkańców.

— N. Królowa Jmć wyznaczyła Kommissyę dla rozpatrzenia, w Cork, nowowynalezonego przez P. Claussen sposobu przygotowywania lnu.

— Zgromadzenie aldermen'ów przystąpiło przedwczora, w dzień św. Michała, do obioru Lorda-Mera Londynu. Aldermen Hunter został wybrany.

— Admirał sir John Ross, który dowodził ekspedycyą północną, powrócił do Londynu. Jest on tego zdania, że okręta

sir'a John Franklina zatraciły się na wysokości zatoki Baffin, podczas jesieni 1846 r., i że część ekwipażu wymordowana została przez krajowców. Sir John Ross jest przekonany, że sir John Franklin nie wyszedł nigdy po za kanał Wellingtona, i że zginął w czasie powrotu. Wszystko to się potwierdza przez zeznania Eskimosów. Sir John Ross nie byłby był powrócił i przedłużałby swoje poszukiwania, gdyby miał był zapasy na zimę.

— W jednym z artykułów które *Morning-Chronicle* poświęca przeglądowi Wystawy, znajdujemy, w przedmiocie robot parkietowych, ustęp następujący:

«Rossya, Austrya i Belgija, powiada ta gazeta, są trzy kraje, które najwięcej wystawiły artykułów tego rodzaju. W sekcyi rossyjskiej, zauważyliśmy próbki roboty parkietowej JPana Miller, z Petersburga. Wiele z tych wzorów odznaczają się pięknym rysunkiem i efektem, a nadewszystko cudownym wykonaniem, dowodzącym że sztuka jest dobrze pojęta w Rossyi, i że posunięta tam jest do najwyższego stopnia doskonałości. Uwagę naszą ściągnęła szczególnie jedna z tych próbek, których desenie, zrobione z drzewa dębowego, są tegoż samego koloru co i tło, i robią efekt obrusów w desenie. Efekt ten jest zachwycający, chociaż desenie tej próbki mniej są znakomite od innych. Słowem, wszystkie te roboty parkietowe winny być pomieszczone w pierwszym rzędzie pomiędzy przedmiotami tego rodzaju, i winny zarówno ustalić słynność swojego fabrykanta.

2 Października. Kanclerz Skarbu, lord John Russell i margrabia Lansdowne, powrócą do miasta, przyszłego tygodnia, dla znajdowania się na Radzie Gabinetowej, która się odbędzie 14 Października.

FRANCYA.

PARYŻ, 1 Października. Dzienniki wczorajsze i dzisiejsze są puste. W braku zdarzeń politycznych, powtarzają artykuły własne z tych ostatnich czasów, przeciw i za kandydacyą Xięcia de Joinville, przeciw i za rewizyą Konstytucyi, przeciw i za przyspieszeniem wyborów Parlamentowych, przeciw i za przedłużeniem urzędowania Prezesa. Nic nowego o wszystkich tych kwestyach, w rzeczy których powiedziano było, zresztą, prawie wszystko co było do powiedzenia. Wśród tych powtarzań, polemika przeciągnie się, zapewne, jeszcze z miesiąc, nim powrót Zgromadzenia nie ożywi te kwestye. Po słowach nastąpią czyny, i interes będzie natenczas równie drgający jak jest bez życia w obecnej chwili.

— *Journal des Débats* oświadcza się mocno za utrzymaniem uchwały z 31 Maja, i za przyspieszeniem wyborów prawodawczych, a *Constitutionnel* nastaje na konieczność zajęcia się bardziej jeszcze nominacyą Prezesa aniżeli nominacyą Zgromadzenia.

— Piszą z Marsylii, 29 Września: «Rząd odmawia stanowczo Kossuthowi pozwolenia przejechać przez Francją. Wczora, kiedy otrzymawszy od Prefekta pozwolenie wysiadł na ląd z towarzyszami swej podróży, zakomunikowana mu

została depesza odmówna, przybyła przez telegraf, w skutek czego opuścił natychmiast hotel który był zajął, wsiadając na nowo na fregatę *Mississippi*.

— Projekt uroczystości na pamiątkę inauguracji posagu Jana Bart'a, w Dunkierce, był powodem iż dowiedziano się o istnieniu potomka w prostej linii tego walecznego żeglarza. Potomkiem tym jest Panna Jarlan de Ligny, prawnuczka Jana Bart. Mieszka ona w Dijon, u jednego urzędnika należącego do Sądu Appelacyjnego tego miasta. Jest sierotą; ma za pradziada P. Franciszka de Ligny, podpułkownika w pułku d'Agénois, który pojął był w Dunkierce, we Wrześniu 1717 r., Joannę-Maryę Bart, córkę Jana Bart i Maryi-Żakeliny Tugghe.

— Niedawno, w szkołkach rządowych w Algeryi, zrobiono próbę hodowania drzewa jednego bardzo szacownego, a które wybornie się udało: jest to guingamadou, znane popoliciej pod imieniem *Woszczanki Kajeńskiej* (*Cirier de Cayenne*), i które daje wosk zupełnie podobny i użytku również korzystnego jak wosk pszczół. Uprawa tego drzewa jest łatwa i niewiele kosztów wymagająca. Obliczono, że każdy pień, doszedłszy do zwykłego wzrostu, może dać około 20 do 25 kil. produktu. Teraz zasadzić mają, na gruntach rządowych, hektar cały temi drzewami.

2 Października. Zaczynają mówić o poselstwie (message) co je Prezes ma przesłać Zgromadzeniu za jego powrotem. Twierdzą, iż będzie w niem ubocznie mowa o kandydacyi Xięcia de Joinville. Stronictwo orleanistowskie ma być dość twardo traktowane w tém piśmie. Ale wiadomo, że zazwyczaj mowy i poselstwa Prezesa Rplitej zawodzą przewidywania do których dają powod. Zapewne nic jeszcze nie postanowiono o treści tego które przesłane będzie Zgromadzeniu 4 Listopada. Są to więc tylko proste domysły.

HISZPANIJA.

MADRYT, 24 Września. Arcyksiążę Ferdynand - Maxymilian-Józef, brat młodszy Cesarza Austriackiego, przybył do Cadix, z Włoch. Przyjęty był w Palacu San-Telmo przez Xięcia i Xiężnę Montpensier. *Gazeta Madrycka* robi uwagę, że od czasu wojny o sukcesyją w ostatnim wieku, nie przyjeżdżał nigdy do Hiszpanii żaden Arcyksiążę Austriacki.

AMERYKA.

STANY ZJEDNOCZONE. Otrzymano, w Anglii, wiadomości z New-York, z dnia 16 Września.

Steamer *Pampero*, który przewiózł Lopez'a do Havanny, wydany został władzom amerykańskim przez P. Sigur, w Nowym Orleanie. Kapitan Kelly, jeden z jeńców puszczonej wolno przez wielkorządcę Kuby, przybył do Nowego Orleanu; oświadcza on z siłą że Lopez nigdy nie opuszczał, jak go o to oskarżano, pułkownika Crittenden i jego bandy.

Ośmnaście osób zostało przytrzymanych w Nowym Orleanie, za to że napadły na bióra dziennika *True-Delta*.

Donoszą z Havanny, pod dniem 7 Września, że 160 jeń-

ców wyprawieni zostali na okrętach do Hiszpanii, i czterej tylko puszczeni wolno.

— Wszystkie korespondencye, które przybywają z New-York, z Nowego Orleanu i innych miast Stanów Zjednoczonych, wystawują zgodnie jako całkowicie zgasy ten zapal który, w pewnych klassach ludności, towarzyszył z początku przygotowaniom ekspedycyi na Kubę i odjazdowi bandy Lopez'a.

— Uwaga publiczna zwraca się na nowo ku obiorowi Prezesa. Dwie konwencye, złożone, jedna z whigów, druga z demokratów, zgromadziły się w Syrakuzie, dla wybrania kandydata.

Charlestown, 15 Września. Kapitan Parker, statku pocztowego *William and John*, który odpłynął z Havanny, 7 Września, i przybył dziś do Savannah, donosi, że jeńce odpłynęli do Hiszpanii na statku przewozowym rządowym.

(*Journ. de S.-P. Pszcz. Półn. R. I.*)

LITERATURA.

NIE-BAJKI.

PRZEZ AUTORA LISTOPADA.

XIV.

PAN DUBRAWSKI.

Xiądz Łancucki, Infułat Marjanowski, na którego przysła kolej opowiadania, tak zaczął. Opowiem Państwu rzecz dziwną, odemnie słyszaną tylko wprawdzie, ale niedoświadczoną, ale której tak wierzę jakby to mnie samemu się zdarzyło; bo prawda nosi na sobie jakieś echy, które nigdy człowieka sumiennego i rozważnego omylić nie mogą.

Nie wiem czy Państwo to wiecie, że chociaż przeżyłem w Krakowie parę pokoleń, i tu dostąpiłem wysokich zaszczytów kościelnych, wszakże jestem przybyszem. Urodziłem się na Ukrainie, w Pohrebyszczach, miasteczku niegdys w Województwie Kijowskiém położoném. Mój ojciec, sługa Xięcia Radziwiła Hetmana Wielkiego Litewskiego, był Gubernatorem obszernego Pohrebyskiego Hrabstwa, które zawierało kilka miasteczek i sześćdziesiąt kilka wsi, i jego zwłoki tam spoczywają. Był to mąż wielce cnotliwy, brzydził się niecznych zysków, i dla tego siebie nie wzbogacił, poprzestając na oplacie co ją od Xięcia Hetmana pobierał. Wszakże miał dla siebie i żony do śmierci zapewniony kawał chleba, bo gdy założył nową wieś na stepach Pohrebyskich, której dał nazwisko Roskopana, Xiąże jemu i jego żonie dał na nią prawo dożywotnie.

Byłem jedynakiem, a od dzieciństwa miałem powołanie do stanu duchownego, czemu moi rodzice bynajmniej się nie przeciwili, tak że kiedy mi się skończył rok dziesiąty, że właśnie wtedy mój rodzony stryj, Prowincyał Ojców Jezuitów w Małej Polsce, robił wizytę Kollegij Ruskich, i z tego powodu nawiedził brata, mój ojciec mnie jemu powierzył,

on mnie wywiozł do Krakowa, gdzie skończyłem humaniores. Namawiał mnie do Nowicyatu, ale że chciałem być kapłanem świeckim, oddał mnie do Seminarjum Katedralnego, gdzie po odbytych naukach wyświęcony zostałem anno domini 1771, a więc czterdzieści lat od tego czasu upłynęło.

Dodawszy do tego lat dwanaście co mi je zabrały szkoły i Seminarjum, pokaże się, że od lat pięćdziesięciu dwóch mieszkam w Krakowie, a więc nic dziwnego że uchodzę za prawdziwego Krakowiaka.

Jeszcze byłem w Seminarjum kiedy ojciec mnie odumarł, moja matka dożyła do roku 1792. Od lat kilku była zbyła swoje prawo dożywotnie; do summy co za nie otrzymała, dołączyła to co oszczędnością była uzbierała, a tak sześćdziesiąt tysięcy ulokowawszy na ewikyci w skarbie Xięcia Jabłonowskiego, dziedzica Steblowszczyzny, sama osiadła na dewocyi w Berdyczowie, pod opieką Najświętszej Panny słynącej cudami, w kościele Ojców Karmelitów Bosych. Byłem Kanonikiem Katedralnym, bo chociaż chudy pacholek, o herby nie było mi trudno. Nalegałem listami na matkę żeby się przeniosła do Krakowa, by widzieć jedyne go syna powodzenie; ale ona za nicby nie opuściła cudownego obrazu Matki Boskiej. I sam zabierałem się ją nawiedzić w mojej rodzinnej ziemi, kiedy otrzymałem wiadomość że już swoje pielgrzymkę zakończyła.

Będąc jedynym jej spadkobiercą, ile że żadnego rozporządzenia nie uczyniła, bo miała w zwyczaju ciepłą ręką spełniać miłosierne uczynki, potrzeba mi było po ten spadek udać się na Ukrainę. Ale różne okoliczności tyle przeszkód do wyjazdu stawily, że dopiero roku 1799 wyruszyć mogłem z Krakowa.

Ujrzałem więc ojczystą ziemię, którą w dzieciństwie opuściłem. Ach, jakże serce gwałtownie biło, kiedy wjeżdżałem do Pohrebyszc, kiedy Łysa Góra i okopisko żydowskie stanęły przed moimi oczyma, kiedy ujrzałem to sliczne zwierciadło którém Roś oddziela miasteczko od małowniczej Kamionki, kiedy poznałem szczątki wałów zamkowych, po których z innymi chłopcami niegdyś tyle razy swawoliłem! Wrażenia w dzieciństwie pochwycone nigdy zatrzeć się nie mogą. Drzewa, skały, chałupy poznałem, i jak dawnych przyjaciół, ze łzami powitałem.

Zajechałem do Kasztelana, właściciela Pohrebyszc, w którego domu miałem spadkowe zasługi, a którego znałem osobliście. Przyjął mnie Kasztelan z tą uprzejmą gościnnością cechującą człowieka dobrze urodzonego, kazał mnie osiąść w swoim domu, aż do ułatwienia moich interesów, obeznał mnie ze swoim szanownym sąsiedztwem, wszędzie znalazłem łaskę, współczucie, przyjaźń, każdy mnie chciał dopomódz.

Kasztelan zalecił swojemu plenipotentowi zająć się moim interessem. Wszystko poszło szybko, bo Morzkowski był najwyższym w kraju Sędzią. Nadspodziewanie prędko się ułatwiłem, i prawie nie wyjeżdżając z Pohrebyszc odebrałem moje należność. I tak po kilkumiesięcznym pobycie w

domu Kasztelana, pożegnałem go i puściłem się nazad do Krakowa.

Wypadł mnie nocleg w Rajgródku, niegdyś własności głośnego na Ukrainie Dubrawskiego, a teraz w posiadaniu nie pamiętam jakiego Hrabi. Gdy żyd, gospodarz mój, mnie powiedział że jest kaplica naszego obrządku w miasteczku, postanowiłem nazajutrz odprawić w niej przenaświętszą ofiarę, i raniuteńko do niej poszedłem. Kiedy się ubierałem do mszy, obaczyłem kontuszowego szlachcica, który wziął mszał i zabierał się do mszy służyć. Był to człowiek wieku podeszłego, chudy jak kwinta, wysokiego wzrostu, rysów twarzy wielce znaczących. Za jego pomocą odmówiłem mszą świętą, a kiedy się rozbieierałem, tenże szlachcic zaprosił mnie do swojego dworku na kawę, co z wdzięcznością przyjąłem. Wszakże nie mało się zadziwiłem, kiedy przy wyjściu mojem, zapytałem pocichu Zakrystyana, co to za Jegomość co mnie do mszy służył? ten mnie odpowiedział że to jest Pan Dubrawski, owy sławny Sędzia, który przed pięćmi laty od Berdyczowa aż po za Owrucz jechał swojemi dobrami, a teraz jest ubogim człowiekiem, wsparcia potrzebującym.

Poszedłem z Panem Dubrawskim do jego mieszkania. Była to chata słomą pokryta, jak zwyczajnie u szlachty czynszowej. W środku po jednej stronie izba i alkierz, po drugiej piekarnia i spiżarnia. Wszystko ubogo ale schludno. Dwór jego składał się z niegdyś strzelca, a teraz furmana i lokaja razem, i jego żony. Pokąd był panem Pan Dubrawski, Maciejowi strzelcowi bardzo się dobrze działo, to też Maciej tak dalece zachował dla niego wdzięczność, że kiedy obaczył go ubogim, ofiarował mu na nowo swoje usługi, lubo za nie nagrody nie mógł się spodziewać, i z nieminiejszą od dawnej służył mu wiernością. Pani Maciejowa stół zakryła płótnem, przyniosła spory imbryk kawy, garnuszek śmietanki, chleba i świeżego masła, zasiedliśmy gospodarz i ja za stołem, i przy śniadaniu od tego zaczęła się gawęda, żem mu powiedział kim jestem, a on wzajemnie przedstawił się mnie po imieniu i nazwisku. Przyszło do tego że opowiedział mnie swoje życie.

— Dziwne są igrzyska losu, rzekł, oto ja który jeszcze niedawno miałem więcej niż pół miliona intraty, poprzestać muszę na trzechset rublach srebrnych i ordynaryi, co mi je z łaski swojej przeznaczył szlachetny Hrabia, dziś właściciel znaczniejszej części moich niegdyś dóbr. Będąc wdowcem bezdzietnym, na tém poprzestaję, a rzeczywiste potrzeby człowieka są tak ograniczone, że nie tylko że nie cierpię niedostatku, ale nigdy tak nie byłem wesoły jak odkąd wszyscy jałową litość mnie okazują, uciekając odemnie jak od zapowietrzonego.

W tej okolicy gdzie pieniądze są jedynym celem obywatela, ile razy o uszy obję się moje nazwisko, natychmiast zaczynają krążyć rozmaite wnioski o przyczynach tak widocznej kary Boskiej na mnie, i z tego powodu rozmaite anegdoty, albo zupełnie kłamane, albo przynajmniej zbo-

ezone od rzeczywistej prawdy, przez uczynne komentarze. I tak, prawie wszyscy na to się godzą, że Bóg mnie dotknął dla tego, że piastując przez lat przeszło trzydzieści sądownictwo kryminalne nad obszerną częścią kraju, miałem być tak nieubłagany, że każdego przyprowadzonego do mojego sądu, zawsze najsrożej karałem. Jeden po drugim powtarza, że raz matka mając hultajowego syna, mnie go powierzyła dla sprostowania jego obyczajów, a ja w kilka dni potem za jakąś psotę, kazałem go zapozwać do mojego sądu, dekretowałem go na 10 lat więzy, a gdy po niejakiem czasie matka do mnie przybyła pytając o syna, miałem jej odpowiedzieć, że już go więcej nie ujrzy. Mówią tysiące podobnych baśni, nad którymi rozśmieć się musi każdy obeznany cokolwiek z naturą prawodawstwa; bo wie, że gdybym setną część był popełnił tego co mi przypisują, zostałbym zapozwany de male gesto ofitio, i odsądzony od urzędu. Ale że Bóg mnie sprawiedliwie ukarał, to sam wyznaję, tyle tylko że nie wiedzą za co. Ja Xiędzu Dobrodziejowi to najszczerzej opowiem, lecz muszę wprzód w krótkości opowiedzieć moje życie.

Mój ojciec był bogatym, i ciągle bogactwa swoje pomnażał oszczędnością, wszystko to, jak mawiał, dla mnie jedynego swojego potomka. Ale za życia najmniejszego udziału swojego majątku nie chciał mnie uczynić, ciągle powtarzając: po mojej śmierci wszystko razem tobie się dostanie. I rzeczywiście póki żył, zbywało mi ledwo że nie na pierwszych potrzebach, gdyż w czasie mojej młodości, opinia sromem okrywała szlachcica, któryby się ośmielił zaciągać długi, to tylko wielkim panom uchodziło, a my jakkolwiek bogaci, byliśmy tylko szlachtą. A że mnie ojciec utrzymywał jak to mówią w czarném ścierwie, to mu się chwali, bom wczasu nawykł do niedostatku, co mi się wielce przydało w terażniejszym moim położeniu.

Po skończonych szkołach Jezuickich w Żytomierzu, mój ojciec oddał mnie do palestry; dependując trzy lata u zawołanego jurysty, nauczyłem się prawa, a mój ojciec chcąc niby mieć ze mnie pomoc, zabrał mnie do dóbr w których mieszkał, gdzie mu i w gospodarstwie i w interessach prawnych, lubo bezpłatnie, najwierniej służyłem, dopóki Panu Bogu nie podobało się go przywołać do chwały swojej, o czém jestem pewny, bo był pobożnym i cnotliwym mężem. Z jego śmiercią odmieniło się moje położenie, bo chociaż *expectans successionem*, byłem uboższym niżeli nim jestem teraz, a raptownie zostałem najmajetniejszym obywatelem w całym Województwie.

W owym czasie, wkraśl się był do nas wielki nieporządek, nie z powodu naszych instytucyj, jak to dziś powtarzają, ale z zepsucia obyczajów, a to złe, najlepsze instytucje zobojećnieć zdoła. I tak, rozboje tak się były zagęściły wkraju, że bez narażenia życia najmniejszej podróży nie można było przedsiębrać. Ztąd weszło było w obyczaj, że jeżeli obywatel wyjeżdżał do Warszawy lub do Lublina, lub do jakich dóbr w oddalonym Województwie, wprzód dysponował się

na śmierć, pisał testament, żegnał się z sąsiadami, jakby wątpił że jeszcze się z nimi obaczy. Obywatel nie nawiedzał sąsiada, tylko w assistencyi przynajmniej dwóch kozaków lub bośniaków uzbrojonych; sam oprócz szabli, która nigdy boku szlachcica nie opuszczała, był opatrzony w pistolety i ładownice. Nawet domy obywatelskie bywały napadane, tak że dla bezpieczeństwa były otoczone wałami i ostrokołami, i wyglądały jak małe twierdze. Taki był obraz naszego Województwa w tę porę.

A jednak mieliśmy prawa ostre naprzeciwko tych bezprawi, a możność ich wykonania większą niż gdziekolwiek, bo każdy szlachcic był obowiązany, pomoc wszelką przynosić każdemu wyrokowi sądowemu, i nie było przykładu, żeby od tego odbiegał. Ale Sądy Grodzkie, złożone z domatorów, nie spełniały swoich obowiązków, albo je źle spełniały. Ich opieszałość została przysłowiem. Na roczkach grodzkich bywało po kilkadziesiąt spraw podobnego rodzaju, a ledwo kilka ich odsądzono. Często się zdarzało, że przez źle zrozumianą powolność, jawni zbrodniarze wyprasali się od zasłużonej kary, a jeżeli byli osadzani w więzieniu, to zwykle potem uciekali i na nowo rozpoczynali rozboje.

Kiedy zostałem Sędzią, od tego zacząłem, że na pierwszej kadencyi wydałem najsroższy wyrok w Żytomierzu na kilkunastu zbrodniarzy, który natychmiast został spełniony; była to rzecz tak nowa, że publiczność nie mogła przyjść do siebie z zadziwienia; na następną kadencyą omal że nie podwoilem liczby skazanych. Prawda, że byłem nieubłagany, czy to rozbojnik, czy tylko złodziej, byle prawo uznało go winnym, żadne prośby, żadne zabiegi jego od kary nie zasłoniły. I to pewna, że zdołałem wypłenić zestarzałe hajdamactwo, tak dalece że po kilkunastu latach mojego urzędowania, exekucje były rzadkie, bo nie było rozbojników. Goścince były bezpieczne, o napadach na domy ani słycho, niekiedy pokazała się jakaś kradzież niewielka, i to pod koniec ustało, bo za najmniejszą kradzież nie można było się wykrecić od najsroższej kary.

Jeszcze za życia mojego ojca, czułem w sobie jakieś szczególne powołanie do sądownictwa kryminalnego. Jakem odziedziczył spadek po nim, kres moich życzeń, było Podwojewództwo lub przynajmniej Sęstwo grodzkie. Ale jakże do tego dostąpić? Sędziowie grodzcy byli instrumentowani przez Starostów, najczęściej magnatów, a ja lubo byłem obywatelem bogatym, ani spadkowych ani osobistych stosunków nie miałem z panami, żyjącymi bądź w Warszawie, bądź w swoich zamkach od naszego Województwa oddalonych, a otoczonych klientami pilnującymi każdego wakującego stopnia, komu przed nimi udałoby się urząd uchwyć. A jednak za wyraźnym rozporządzeniem Boskiem, bez żadnych zabiegów z mojej strony, otrzymałem go od takiego, który mnie nawet w oczy nie widział. Był to cud oczywisty, który Xiędzu opowiem.

Pierwszego roku, po mojej intromissy do dóbr mojego ojca, objeżdżając moje folwarki, zajechałem już późno do

Horoszek, jednej z moich wsi. Tam dowiedziałem się od Podstarościęgo, że przed godziną przejeżdżał tędy i wstąpił do folwarku na kilka minut, ojciec Eliasz klasztoru Karmelitów w Toporzyszczach, który jechał do jednej wsi lasowej z Panem Bogiem, żeby dysponować na śmierć szlachcica w tej wsi zamieszkałego, i że po północy wracając na Horoski, da wiedzieć temuż Podstarościęmu o stanie tego szlachcica, który jak widać jego obchodził. Wielki miałem szacunek dla ojca Eliasza, znałem go od dzieciństwa, bo często bywał u moich rodziców i miał u nich wielkie zachowanie. Kiedy mnie powiedział Podstarościę, że w nocy puścił się przez las dla dopełnienia obowiązków kapłana, uczulem jakąś niespokojność niewypowiedzianą. Przyszło mi na myśl, że na niego napadną, co chwila ta moja niespokojność wzrastała, tak dalece że po wieczery, już jej znieść nie mogłem. Kazałem okulbaczyć konia, który był uwiązany do mojego wózka, zabrałem z sobą Podstarościęgo, bo o nim wiedziałem że był dobrym rębaczem, i moich dwóch bośniaków bez których o krok z domu nie ruszyłem, i powiedziałem Podstarościęmu żeby mnie prowadził do tej wsi dokąd pojechał ojciec Eliasz. Było koło północy, ale noc była dość widna. Ruszamy, w tym spostrzegamy o podał zatrzymany wózek ku nam obrócony a otoczony ludźmi. Ja w cwał, a za mną moi. Widzę Xiędza o ziemię powalonego, i kilka oprawców już go obdzierają, krzyknąłem na nich, oni się bronić zaczęli, i dzielnie, zwycięstwo przy nas zostało, jam je jednak przypłacił, bo jeden z tych hultai tak mnie palką po łbie ugodził, że ciemno mi się zrobiło w oczach. Ale rozbojników co do jednego powiązano i zawieziono do mojej Ekonomii.

Zrazu mój pocisk lekko uważałem, a raczej o nim nie myślałem, cieszyłem się tylko błogosławieństwem świątobliwego zakonnika, przemennie ocalonego. Ale przez noc ból głowy tak się wzmógł, a przy nim taka gorączka, że zrana już byłem w stanie nader niebezpiecznym. W owym czasie lekarzy było mało, zanim przywieziono mi doktora z Berdyczowa, miałem dość czasu żeby kilka razy umrzeć, i byłbym umarł, gdyby na moje szczęście stary cyrulik żyd, spadkowy goli-broda naszej rodziny, nie był mi krwi puścił. Wszakże kilka niedziel leżałem bez nadziei życia, ale Bóg, chcąc mnie zachować na inne dokuczliwsze przygody, wrócił mi zdrowie.

W ciągu mojej choroby, miałem sen, zresztą może to było uludą gorączkową, czy czém inném, bo nie wiem jakby to nazwać, ale to pamiętam jakby się dziś stało. Przybliżył się do mnie starzec w habicie Karmelitańskim, wziął mnie za rękę i powiedział mi: «dziękuję tobie, że jednego z moich braci, z narażeniem twojego życia, wybawiłeś od śmierci. Odzyskasz zdrowie i do późnej dójdiesz starości. Ty pra-

gniesz dźrzyć sądownictwo tego kraju, otrzymasz je wkrótce, tobie jest przeznaczono oczyścić te strony od rozbojnictwa. Bóg obdarzy cię odtąd zmysłem, który da tobie poznać w każdym co go do twojego sądu przyprowadzą, czy on jest niewinnym czy zbrodniarzem. Ale pamiętaj na moje słowa, im kto większy dar od Boga otrzyma, tém srożej jest odpowiedzialnym za nadużycie z niego. Będziesz szczęśliwym dopóki ulegać będziesz natchnieniu wyższemu w twoim zawodzie sęskim, ale dla jakich niebądź względów, jeżeli byle raz jeden pójdiesz przeciwko wewnętrznego przekonania, ze szczytu dostatków i wziętości strącony zostaniesz do największego poniżenia i do najsromotniejszego niedostatku.» To wyrzekł i znikł z przed oczów moich.

Wnet uczulem się zupełnie zdrowym, cierpienia wszelkie jakby ręką odjęte zostały, tak, że nazajutrz mogłem wyruszyć do Żytomierza z powiazanymi winowajcami, i przed Grodem zostałem ich delatorem. Sam wprowadziłem ich sprawę sądownie, stawałem jako nstygator, domagając się ich kary. Sądownictwo kryminalne było w Żytomierzu w zupełném zaniedbaniu. Żaden z Sędziów grodzkich wyobrażenia nie miał o swoich obowiązkach. Lada czyja instancja wypraszała najwidoczniejszego zbrodniarza od wyroku. Rozboje i złodziejstwa trwały ciągle, a od kilkunastu lat nie było przykładu żeby ktoś odniósł taką karę na jaką zasłużył. Sędziowie grodcy zjeżdżali się na roczki, częstowali i poili siebie, rzadko kiedy zbierali się na sessyi, i to na to żeby uwięzionych odsyłać w dybkach do swoich majątków, by nimi wznosić ekonomiczne zabudowania lub sypać groble. A kiedy zima nadeszła, tych zbrodniarzy puszczano na wolność, co najwięcej jeżeli dostali łozy. Niech Bóg broni jaki był nieporządek. Publiczna opieka nad obywatelami drzemała, a tylko prywatna zasłaniała siebie jak mogła od rozbojów.

Sędziowie, wedle zestarzałego nałogu, radzi byli oszczędzić tych zbrodniarzy, ale z jednej strony mój zapał młodzieńczy, poparty powagą znacznego majątku, z drugiej krzywda wyrządzona zakonnikowi, w opinii powszechnej będąc świętokradztwem, wstrzymały chęci łagodne Sędziów, i wymogły na nich, iż czego od dawnego czasu nie było przykładu, na ośmiu delinkwentów razem podpisali wyrok, który nazajutrz spełnionym został.

Moja gorliwość uzyskała w całym Województwie odgłos jak najpochlebniejszy dla mnie, tak dalece że Pan Stękowski, Regimentarz partyi ukraińskiej, zostawszy w tymże czasie Wojewodą Kijowskim, porządkując nowe sądownictwo karcze, stosownie do moich ukrytych żądź, ale nad nadzieje, mnie młodego szlachcica, bez żadnych zasług, instrumentował na swojego zastępcę.

(Dok. nast.)